OŚWIĘCIM — ŻYWIEC — WADOWICE Cena 10 gr

FRONT NARODOWY

2 X 1952 ROK TYGODNIK NR 3

Kandydaci i zastępcy z naszego okręgu

ANIELA TOMIAK

Po jednej stronie ulicy, nad Andrychowskimi Zakładami Przemysłu Bawełnianego — jak nitki z ucha wielkich igieł — snuje się dym z kominów fabrycznych. Niżej — megafony rozsnuwają nić muzyki. Po drugiej stronie, nieco bliżej mostu: hotele robotnicze Zakładów. Parterowe baraki — ale murowane i wcale nie prowizoria!

Jedne z wielu drzwi, półprzymknięte — przepuszczają tę samą melodię, którą słyszałem obok, w fabryce. Nie, to raczej jej dalszy ciąg. I pierwsze skojarzenie: nici — wiązania. Nic dziwnego. Andrychów to miasto tkaczy.

Kuchnia. Przy piecu, znad którego unosi się zapach gotowanej potrawy — szczupła, niska kobieta. — Ona, czy nie ona? Podobno miała wyjechać w teren. A może to córka? Twarz jeszcze ukryta w cieniu. Światło z okna spływa po jej włosach. — Płowe czy blond?

Kobieta ze zdziwieniem spogląda na przybysza.

— Ja do towarzyszki Anieli Tomiakowej...

— Proszę. To ja...

Otwiera drzwi do niewielkiego pokoiku. Aż przyjemnie spojrzeć, czystość i ład. Na stoliku flakon z astrami. Ze ścian spoglądają fotografie. Są i dyplomy. Jeden za pracę w Lidze Kobiet — drugi.., O, drugi kryje już w sobie historię — i jubileusz. Dwadzieścia pięć lat w fabryce!

Patrzę: przede mną siedzi przecież kobieta o dziewczęcej figurze. Włosy są płowe, ale nie siwe. Wzrok młody — i głos. Tylko te ostre bruzdy wokół ust mówią o przeżytych latach. O latach — niełatwych, choć zza opowieści wymyka się nieśmiały uśmiech...

— Zaczęłam pracować od jedenastego roku życia... Tomiakowa wyłącza głośnik. Z daleka, z podwórza, dobiegają dziecięce głosy. Za chwilę zagląda do mieszkania mała figurka: 3 letni chłopczyk. To wnuk Tomiakowej, Zbyszek. Młoda babcia patrzy z troską i miłością na dziecko. A potem sama, jakby pociągnięta obrazem dzieciństwa sięga do wspomnień.

— Rodzice moi pochodzili ze wsi. Ojciec z Targanic, matka z Sułkowic. Byli dziećmi małorolnych chłopów. Przyszli do miasta za chlebem. Ojciec chwytał się różnych zawodów. Od pomocnika piekarskiego — do murarza. Stałego zajęcia nie miał. Matka chodziła na służbę do dworu. Życie mieli ciężkie, a przy tym trzeba było wychować siedmioro dzieci. Ja byłam najmłodsza. Początkowo chodziłam do szkoły powszechnej, ale gdy miałam 9 lat, wybuchła I wojna światowa... Ukończyłam zaledwie 5 klas — i zostałam do pomocy w domu. Później musiałam także iść na służbę. Tu, w Andrychowie, u hrabiego Bobrowskiego. Pracowałam w ogrodzie i przy sianie. Praca była sezonowa i ponad siły dziecka. A wymagania hrabiego — coraz większe. Wracałyśmy z matką do domu, wymęczone jak zwierzęta. Pamiętam moje poznanie z Bobrowskim: było to wtedy, gdy zauważył przerwę w robocie. — Uderzył matkę pejczem..,

Mały Zbyszek znudził się opowiadaniem, więc zaczął płakać. Za oknem siąpił deszcz. Tomiakowa przez zamgloną szybę pokazuje w kierunku fabryki:

— Miałam czternaście lat, gdy odeszłam z dworu do fabryki. Nazywała się wtedy „Fabryka B-ci Czeczowiczka". Nie bardzo chcieli mnie przyjąć. Dyrektor Zebel, Niemiec (rządzący fabryką aż do 1945 r.) — powiedział, że jestem za mała, że nie dam sobie rady w szwalni. Bo wówczas szyło się dla wojska. Był rok 1919. Ale w końcu przyjęli. Pracowało się wówczas po 12 godzin dziennie. I tak popłynęły lata pracy, związane z fabryką — aż po dzień dzisiejszy...



Po chwili Tomiakowa kręci przecząco głową.

— Nie po dzień dzisiejszy. Dziś jest inaczej. A wtedy? Rok 1926. Przyszłam do pracy po urlopie. Kierownik przerzucił mnie do innej roboty, choć miałam prawo zostać na dawnym miejscu. Po tygodniu, kiedy się przekonali, że robota, którą wykonywałam przed tem kuleje — kierownik kazał mi objąć poprzednią funkcję. Postawiłam się. Przecież nie jestem przedmiotem do przenoszenia z kąta w kąt, tylko człowiekiem. — Wówczas przy wszystkich z miejsca otrzymałam „czternastkę". — Sprawa oparła się o klasowe związki zawodowe, do których należałam od r. 1922. Wróciłam po wielu pertraktacjach do fabryki.

Tomiakowa przerwała opowiadanie. Potem dodała krótko:

— W 1925 r. wyszłam za mąż. Mam dwoje dzieci. Córkę Leokadię, żonę kolejarza z Tarnowa i — syna Henryka, dziś porucznika ludowego Wojska Polskiego. Mąż zginął tragicznie. Pracował ze mną w fabryce, a w r. 1940 zredukowany po raz 10-ty w swoim życiu, poszedł na przymusową robotę do Dworów. W 3 lata później eksplozja butli z tlenem pozbawiła go życia. Zostałam z dziećmi... Musiałam jeszcze wydajniej pracować, choć po tych przejściach wydawało mi się, że nie potrafię się już podźwignąć. Chciałam teraz pracować społecznie. To mnie uratowało przed apatią. Kiedyś, od 1931 r. byłam przewodniczącą przez osiem lat Koła Ligi Kooperatystek przy Spółdzielni Spożywców. W roku 1946 współorganizowałam na terenie Andrychowa Koło Ligi Kobiet. Doświadczenia tych prac i zamiłowanie do społecznego działania — otworzyły mi drogę do partii. Wstąpiłam w szeregi PPR. I odtąd... — Tomiakowa rozkłada nieco bezradnie ręce, jakby wstydziła się dalej mówić o sobie.

— Wiem — odpowiedziałem — zostaliście aktywistką partyjną.

Tomiakowa jest od 1949 r. członkiem Komitetu Zakładowego PZPR, od 1952 r. pracuje w egzekutywie oddziałowej organizacji partyjnej Wykończalni AZPB, pełni funkcję członka Kom. Pow. PZPR i pełnomocnika kontroli partyjnej oraz należy do radnych MRN.

W Zakładach zostaje brygadzistką na Oddz. Przygotowawczym (1947), obejmuje przewodnictwo rady zakładowej (1949), a przeniesiona do Oddz. Wykończalni, jako pracująca przy opisywaniu towaru, podnosi realizację normy z ok. 200 sztuk opisywanych na 500, za co otrzymuje zaszczytny tytuł: przodownika pracy (1952).

Bogate życie — myślę. Doprowadzone w nieustannej mrówczej pracy, do zasłużonego wyróżnienia w dniu 18 września br.: — oto zebranie wyborcze robotników Andrychowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego wysunęło Tomiakową — jako kandydatkę Zakładów na posła w Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Córka polskiego ludu pracującego, przodująca robotnica i działaczka społeczna — doczekała się czasów władzy ludu.

— Spotkał mnie zaszczyt, o jakim nigdy nie marzyłam... — wymawia cicho, z wyraźnym wzruszeniem. — Czy podołam tylko?...

Dotychczasowe życie Anieli Tomiakowej odpowiada za nią.

J. B.

MICHAŁ SROKA

Michał Sroka nie wygląda na swoje 55 lat — niewysoki, szczupły, o drobnej twarzy, o oszronionej siwizną bujnej czuprynie i ciemnych, głęboko osadzonych oczach, z charakterystyczną czarną obwódką człowieka pracującego w węglu.

A z węglem brata się ten górnik kopalni „Brzeszcze" od 30 lat, od chwili, gdy po zakończeniu pierwszej wojny światowej, znalazł tu „po protekcji" pracę.

Niełatwa była młodość Michała Sroki. Syn cieśli z Głogoczowa k. Krakowa straciwszy w niemowlęctwie ojca zakosztował życia biednego pastuszka, wyrobnika, wreszcie wyzyskiwanego na służbie u kułaka parobka. Nie miał warunków do nauki, do kształcenia się, ukończył tylko 2 klasy szkoły podstawowej. Wielką szkołą było dlań życie, zawód górniczy, codzienna troska.

Dzisiejszy kandydat na zastępcę posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z okręgu wyborczego Oświęcim, Michał Sroka, mówi o trudnych warunkach pracy pod ziemią w okresie zacofania gospodarczego Polski przedwojennej.

— Nie mieliśmy dawniej maszyn w kopalni, nie było systemu taśmowego — cała praca szła ręcznie. Biedne koniska, a było ich zawsze 60 pod ziemią, zwoziły urobek węgla z bocznych chodników do małych benzynowych maszynek. Śmierdziały one jak nieszczęście. Raz po raz zdarzało się, że wywożono po kilku górników zaczadzonych od tego smrodu. Czy słyszał kto wtedy o „kaczym dziobie"! A dzisiaj: taśmy, nowoczesne maszyny elektryczne, a za kilka lat kombajny węglowe. Toteż praca górnika jest dzisiaj dużo lżejsza i zarobek większy. Zresztą przed wojną górnik zarabiał bardzo podle 6—7 zł za dniówkę, podczas gdy nasz dyrektor brał miesięcznie 6.000 zł, a w kopalniach prywatnych pobory kierownicze wynosiły po kilkanaście tysięcy złotych. A do tego wszystkiego kopalnia przecież nie szła stale, czasem tylko trzy dni w tygodniu. Trudno było wyżyć za te grosze. Czasem buntowaliśmy się i szli do dyrektora, że to przecież niesprawiedliwie. Wtedy pokazywano nam wielką kartę z wyrysowaną liczbą 7 — to była najwyższa kwota jaką mógł dziennie zarobić górnik. Obecnie od kilku miesięcy przynoszę do domu co miesiąc około 3.000 złotych zarobku. A karta górnicza, a pomoce socjalne, a liczne udogodnienia i ułatwienia! Byłem np. trzy razy na wczasach wypoczynkowych — w Zakopanem, na Helu i w Czechosłowacji. Ale najważniejsze — to to radosne poczucie, że górnik traktowany jest w Polsce Ludowej jako jeden z pierwszych budowniczych kraju.

Michał Sroka jest górnikiem-rabowaczem. Ze swoją 10-osobową brygadą przygotowuje ścianę dla górników rębaczy. Ostatnio wyrabia około 280 proc. normy. Zawód górnika kocha, dlatego też starał się, by 21-letni syn technik maszynowy też zatrudniony został w kopalni — w jego „Brzeszczach". Zaszczytny tytuł przodownika pracy łączy Sroka z równie zaszczytnym mianem działacza społecznego. Od 1947 r. członek PPR, pracuje obecnie aktywnie w kopalnianej organizacji partii, pełniąc funkcję członka egzekutywy.

Popularność Sroki w Brzeszczach jest wielka. I dlatego, że należy on do najstarszych pracowników kopalni, najdłużej w niej pracujących i dlatego, że jest nauczycielem nowego narybku — jako brygadzista pomaga w pracy kształcąc młodych, ułatwiając im robotę poprzez drobne usprawnienia, i dlatego wreszcie, że od pierwszych dni wyzwolenia wysuwa się na czoło działaczy społecznych, będąc doskonałym organizatorem i agitatorem, jednym z pierwszych w każdej akcji, w każdym społecznym czynie.

Na bluzie górniczej Michała Sroki widnieją dwa Krzyże Zasługi: brązowy, jaki otrzymał w 1950 r. za 5-letnią służbę w górnictwie Polski Ludowej i srebrny, którym odznaczony został w roku ub. za poważne osiągnięcia we współzawodnictwie i pracy społecznej. Na pewno w dalszym ciągu działalności zasłużonego górnika-przodownika przybędzie ich tu jeszcze więcej.

K. Z.

Okręgowa Komisja Wyborcza Nr 62 w Oświęcimiu zarejestrowała listę kandydatów Frontu Narodowego

Okręgowa Komisja Wyborcza Nr. 62 w Oświęcimiu podaje do wiadomości:

Na podstawie artykułu 46 ustawy z dnia 1 sierpnia 1952 roku — Ordynacja Wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Okręgowa Komisja Wyborcza Nr. 62 w Oświęcimiu podaje do publicznej wiadomości, że w Okręgu Wyborczym Nr. 62 w Oświęcimiu rozpatrzona i zarejestrowana została zgłoszona przez Okręgowy Komitet Frontu Narodowego w Oświęcimiu następująca lista kandydatów na posłów i kandydatów na zastępców posłów:

Kandydaci na posłów:

1. **RUMIŃSKI BRONISŁAW — inżynier, minister,**
2. **POLEWKA ADAM — literat,**
3. **CIEŚLAK STANISŁAW — nauczyciel, działacz ludowy,**
4. **TOMIAK ANIELA — robotnica, przodownica AZPB Andrychów,**
5. **BULWAN TADEUSZ — ślusarz, mistrz zmianowy Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu,**
6. **ZWIERZYNA OLGA — chłopka, działaczka społeczna, sekretarz Powiatowego Zarządu ZSCh w Żywcu.**

Kandydaci na zastępców posłów:

1. **BUKOWCZAN JÓZEF — tokarz, przodownik pracy z huty Węgierska Górka,**
2. **KOS STEFANIA — chłopka z gromady Moszczanica, pow. Żywiec,**
3. **SROKA MICHAŁ — górnik, przodownik pracy z kop. „Brzeszcze".**

Jedno zdanie Programu

W Programie Wyborczym Frontu Narodowego mówi się o tym krótko: **„Rozpoczniemy budowę wielkich zapór wodnych, kanałów żeglownych, wielkich elektrowni na Wiśle i Bugu, które umożliwią zelektryfikowanie zacofanych połaci kraju".**

To jedno zdanie mieści w sobie ogromny plan, który słusznie nazwano planem przekształcenia naszych rzek. Szczegóły tego planu zostały ogłoszone przed kilkoma dniami przez inż. Tadeusza Borowego, szefa działu studiów „Hydroprojektu".

W najgrubszych zarysach sprowadzają się one do następujących punktów:

1. **NADANIE NOWEGO OBLICZA WIŚLE.** Obejmuje ono udostępnienie Wisły na całej jej długości od Śląska do morza dla żeglugi wielkich 1000.-tonowych barek. Zbudowanie olbrzymiego zbiornika wodnego u ujścia Sanu zlikwiduje powodzie, stworzy bazę energetyczną dla przemysłu. Kanał Śląski długości od 40 do 75 km połączy górną Odrę z górną Wisłą. Będzie to kanał o ogromnym znaczeniu gospodarczym. Przebudowane gruntownie zostanie połączenie wodne Wisły i Odry na linii Kostrzyń—Bydgoszcz. Pozwoli to na lepszą gospodarkę wodną w całym rejonie nad Notecią, gdzie mamy około 90 tysięcy ha łąk — a więc ogromną bazę paszową wymagającą specjalnego reżimu wodnego.

2. **ZBUDOWANIE ZBIORNIKÓW KARPACKICH.** Z Karpat wpada do Wisły 6 dopływów: Soła, Skawa, Raba, Dunajec, Wisłoka i San. Wody niesione przez te rzeki są obok wód niesionych przez samą Wisłę głównym źródłem powodzi. Dotąd istnieją zbiorniki wodne i to zbyt małe tylko na Dunajcu i na Sole. Plan przewiduje wybudowanie całego systemu zbiorników wodnych na tych rzekach. Zabezpieczą one przed powodzią doliny karpackie, odciążą Wisłę i pozwolą na wykorzystanie marnującej się energii wodnej.

3. **PODNIESIENIE STANU WODY NA BUGU** zapewni żeglowność na tej rzece i stworzy nową wielką linię komunikacyjną. Nawodni się tu około 50.000 ha użytków rolnych.

4. **NOWE KANAŁY.** Przewiduje się budowę 18 kilometrów kanału Żerań—Zegrze, który skróci znacznie połączenie Bugu z Warszawą, odwodnienie obszarów położonych pomiędzy Pragą a doliną Bugu, przez co zabezpieczymy na zawsze przed klęską powodzi około 700 tys. ha ziemi. Zmeliorujemy i nawodnimy około 220 tys. ha gruntów w dolinie Wisły, jej dopływów karpackich oraz Bugu i Noteci.

Co da ten wielki plan przeobrażenia przyrody naszych rzek gospodarce narodowej?

Otrzymamy dzięki niemu sieć nowoczesnych dróg wodnych, obejmujących najważniejsze dzielnice gospodarcze kraju.

Wyzyskamy marnującą się dotąd ogromną energię wodną. Według obliczeń fachowców już w pierwszym etapie realizacji tego planu uzyskamy tą drogą ponad 2 miliardy kWh rocznie.

Taka jest treść, takie są ogromne perspektywy jednego zwięzłego zadania Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Zapytujemy

...Radę zakładową i dyrekcję Zakładów Chemicznych Oświęcim, kiedy postarają się obsadzić etat kierownika Klubu Fabrycznego oraz dział socjalny — kiedy zostanie uruchomiony żłobek fabryczny.

...Ekipę łączności z tych samych Zakładów, dlaczego do dnia dzisiejszego nie naprawiono czterech kopiarek dla GOM-ów z Wilamowic i Oświęcimia. Zostały one zabrane do remontu już przed dwoma miesiącami.

Czekamy na odpowiedzi. (S)

Co znaczy siła kolektywu

Dnia 17 bm. w Żywieckich Zakładach Przemysłu Materiałów Budowlanych zwalił się komin blaszany przy głównym piecu, wypalającym cegły. Kierownictwo zaraz powiadomiło swoją jednostkę nadrzędną, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Materiałów Budowlanych w Krakowie. W tym samym dniu przyjechali z bazy remontowej „spece", którzy pooglądali komin i orzekli — trzy miesiące będzie trwał remont. Co, trzy miesiące? — krzyknął zdenerwowany dyrektor Zakładu tow. Józef Kłusak — a plan, a podjęte zobowiązania z okazji Programu Frontu Narodowego? — Wzruszyli ramionami — potwierdzając: tak, za trzy miesiące będzie można Zakład uruchomić. I odjechali. Dyrektor Kłusak zebrał brygadę najlepszych robotników i pyta: „Jak chłopcy, zgodzicie się z tym terminem?", Oni odpowiedzieli uśmiechem. Za tydzień czasu tow. dyrektorze zrobimy. — Wcześniej stanie, bo i ja będę z wami pracował. — Sprawa była niełatwa, bo komin o wysokości 22 metry pękł w połowie. Rozpoczęła się praca. Bratnie zakłady przyszły z pomocą, fabryka śrub dostarczyła odręcznie potrzebnych śrub, fabryka „Solali" przysłała spawacza, praca trwała dzień i noc. Tow. dyrektor Kłusak pracował razem z robotnikami bez wytchnienia.

Za cztery dni tj. 21 września br. zakład ruszył. Pracowaliśmy nieco „dłużej" aniżeli orzekli „spece", tylko że oni liczyli na miesiące, a my na dni. Plan wykonamy i nasze zobowiązania zrealizujemy. Oto czego potrafiła dokonać brygada robotnicza, w której pracowali Świątkowski, Wrona, Kastelik i inni.

Czujny

Niektórym Komitetom Frontu Narodowego powiatu wadowickiego pod rozwagę

O tym, że nie wszystkie Komitety Wyborcze Frontu Narodowego dobrze pracują na terenie powiatu wadowickiego, można się było przekonać słuchając sprawozdań i wypowiedzi towarzyszy sekretarzy organizacji partyjnych.

Komitety Frontu Narodowego nastawiły się na formalną, zewnętrzną pracę, zapominając o pracy politycznej, o skupieniu całego społeczeństwa powiatu wokół Programu Frontu Narodowego. Są jeszcze obwody, gminy i zakłady, gdzie Komitety prawie w ogóle nie pracują np. w Brzeźnicy. Zebrania się nie odbywają, Budzowie, gdzie choroba przewodniczącego tow. Bednarza była powodem odwołania zebrania.

Przykłady dobrej pracy w Komitetach, wytyczne podane przez tow. Wróblewskiego na naradzie winny przynieść poprawę. Dobra, pełna współpraca z ZSL-owcami, z ZMP-owcami i bezpartyjnymi wydała takie owoce jak np. w Izdebniku, gdzie do sprawdzenia list wyborczych przyszło nie kilka — ale 320 osób. Przykładem może być pracujący w Komitecie Ob. Migoń — bezpartyjny. Praca agitatorów to przeważnie praca ZMP-owców, a organizacja ta nie wszędzie jest wciągnięta do pracy. Trzeba objąć zasięgiem pracy agitacyjnej radiowęzeł w Ryczowie, gdzie także godna naśladowania jest inicjatywa przekonywania i dopilnowywania przez agitatorów wykonania zobowiązań wsi.

Przykłady złej i dobrej pracy można by mnożyć. Narada i lepsza kontrola działalności Komitetów Frontu Narodowego da na pewno rezultaty.

Jerzy Kaplita

Realizacja zobowiązań trwa

Załoga Fabryki Śrub w Sporyszu k. Żywca, która zdobyła pierwsze miejsce w przemyśle metalowym w r. 1951, również w roku bież. wysuwa się na jedną z czołowych pozycji. Walka o postęp techniczny i wysokokwalifikowane kadry pracownicze to główna podstawa osiągnięć produkcyjnych zakładu. Stała się ona również przyczyną pomyślnej realizacji zobowiązań załogi w obecnym ogólnonarodowym zrywie produkcyjnym dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego, oraz na cześć XIX Zjazdu WKP(b).

Każdy z czterech oddziałów produkcyjnych Fabryki w Sporyszu oraz wszystkie oddziały pomocnicze podjęły i wykonują zobowiązania w zakresie mechanizacji i automatyzacji pracy. — Wszystkie oddziały produkcyjne uzyskują ponadto coraz pełniejszą kwalifikowaną obsadę osobową. Dla wydziału obróbki na gorąco, który postanowił we wrześniu przełamać trudności w wykonywaniu planów, warsztat remontowy przygotowuje nowe maszyny, zaś 180-godzinny kurs praktyczno-teoretyczny pomaga z dnia na dzień zwiększać wydajność pracy. Kursanci pracują pod kierownictwem przodujących brygadzistów. Ze szczególną ofiarnością wykonują swe zadania czołowe brygady młodzieżowe. Przoduje szturmowa brygada tłokarza Józefa Knopka, uczestnika Zlotu Młodych Przodowników. Tłokarz ZMP-owiec Ferdynand Wróbel przeszkala mniej kwalifikowanych robotników do obsługi wyższego stopnia — na stanowiska maszynistów.

Realizując swoje zobowiązania — w wyniku których tonażowy plan Wydziału Produkcyjnego 2 (obróbka na zimno) będzie wykonany co najmniej w 102 proc. — załoga tego Wydziału walczy o skrócenie czasu nastawiania obrabiarek. Ślusarze Jurasz, Olszewski i Kuchej, wykonując we własnym zakresie nowe noże do tłoczków, oraz części skrawędziarki śrub, przyczyniają się do przedterminowego włączenia do ruchu kilku remontowanych maszyn.

Również Wydział Produkcyjny 3, produkujący wyroby toczone nie pozostaje w tyle. Ambicją załogi tego Wydziału jest uzyskanie 108 proc. planu tonażowego we wrześniu br.

Racjonalizacja na szeroką skalę w zakresie usprawniania mechanizmu i metod produkcji jest głównym orężem walki o ponadplanową wytwórczość wydziału wkrętek do drewna. Nastawiacze maszyn: Jan Kupczak, Antoni Pietraszko, Jan Rychlik i Bronisław Janik poza swymi normalnymi obowiązkami pracują nad uruchomieniem automatów z taboru maszynowego napływającego z innych zakładów w związku ze specyfikacją fabryki w Sporyszu. Równocześnie Kupczak i Pietraszko obsługując po siedem mechanizmów, roztaczają opiekę nad młodymi nastawiaczami maszyn, aby w okresie swych zobowiązań przygotować pełnowartościowych nastawiaczy na nowe rzędy maszyn.

W wydział racjonalizatorski zamieniła potężna fala zobowiązań narzędziownię Fabryki Sporyskiej. W ramach zobowiązań krótkofalowych narzędziowcy przerabiają części wysoko wydajnej licarki nakrętek dostosowując tę maszynę do potrzeb zakładu. Jej uruchomienie poważnie zwiększy produkcję nakrętek. Siedmiu ludzi z tego samego wydziału pracuje nad uruchomieniem pierwszej w fabryce ośmiowrzecionowej gwinciarki nakrętek, która zastąpi dwie mniej wydajne gwinciarki trzywrzecionowe. Dzięki temu będzie można uzupełnić braki kadrowe innych wydziałów.

Do fabryki przybywają stale nowe partie maszyn, w większości sprowadzone ze Związku Radzieckiego. Wzrasta mechanizacja pracy. Załoga we własnym zakresie walczy równocześnie o automatyzację robót pomocniczych. — Brygadzista zespołu uczniów przyzakładowej szkoły przemysłowej Karol Toman pracuje nad wykonaniem automatycznego transportera, przenoszącego surowiec z magazynu do najważniejszego z wydziałów produkcyjnych — Wydziału obróbki na gorąco. Brygadzista Świerczek wraz ze swoim zespołem remontowym postanowił w dniu wyborów oddać do użytku suwnicę do przenoszenia maszyn. Ślusarz Leon Chałupnik zadeklarował wykonanie mechanicznego wyciągu skrzynek z gotowymi wyrobami, który usprawni pracę.

Wraz z rosnącym taborem maszynowym rośnie zapotrzebowanie na kwalifikowane kadry. Z niedoborem ludzi walczy załoga przy pomocy nowych wydajniejszych metod pracy. Uczestnik Zlotu, ZMP-owiec Józef Suchanek, inicjator wielowarsztatowej metody pracy w Zakładzie w Sporyszu obsługuje 14 wrzecion, dając w ten sposób przykład i wzór innym oddziałom. Doświadczenia Bolesława Marszałka ZMP-owca i kandydata partii, wykonującego przeciętnie 160 proc. normy popularyzuje się drogą stałych komunikatów i informacji zakładowego radiowęzła. Opanowaną już wysoko wydajną metodę pracy inż. Kowalowa przenoszą na wszystkie oddziały produkcyjne pionierzy tego systemu w zakładzie, wysoko przekraczający normy. Prawo obywatelstwa zyskuje sobie także obecnie metoda Zandarowej.

Załoga Fabryki Śrub w Sporyszu zdąża ambitnie do postawionego sobie celu — wykonać już w pierwszych dniach grudnia plan 3 roku Sześciolatki.

Potrzeba stałej współpracy

Praca polityczna wśród szerokich rzesz pracującego chłopstwa podnosi stopień wywiązywania się z obowiązków wobec państwa w powiecie wadowickim. Równocześnie ostre kary wymierzone przeciw opornym i sabotującym skup kułakom pokazały, że Państwo Ludowe nie będzie tolerować wrogiej ich postawy.

Dotychczasowe niedopatrzenia GRN-ów i delegatów CUS i K oraz jak dotąd słaba praca polityczna aktywu w terenie spowodowały, że powiat miał duże zaległości w skupie żywca.

Obecnie aktyw powiatu wadowickiego przystąpił do szerszej pracy politycznej w gminach, uświadamiając chłopów w bezpośrednich rozmowach prowadzonych przez agitatorów Komitetów Frontu Narodowego. Na celowo zwlekających z odstawą do punktów skupu złożono wnioski o ukaranie... i ukarano, jak np. w gminie Kalwaria, w której było najwięcej opornych: Józefa Kapuścińskiego z gromady Izdebnik, Anielę Gonek z gromady Brody, Kazimierza Kołodzieja z Zebrzydowic i innych.

Energiczna praca pomaga. Cyfry też mówią za siebie — Kalwaria wykonująca 42 proc. planu miesięcznego wykonała w jednym tylko dniu spędu (24. IX.) 36 proc. planu. Podobnie gmina Mucharz w ciągu jednego dnia wykonała 25 proc. planu miesięcznego. W skupie zboża przodują gromady Choczenia, Wadowice-Wieś i Andrychów. Większej mobilizacji aktywu wiejskiego i lepszej pracy placówek skupu potrzeba w pozostających w tyle: Zawoi i Makowie.

Jednak, aby nie powtórzyły się zaniedbania, konieczne jest utrzymanie obecnego poziomu pracy przez cały czas. Na „szturmowość" nie można liczyć.

J. K.

Rozwija się życie kulturalne w Wieprzu

Zaraz po ukończeniu działań wojennych młodzież z Wieprza zabrała się do przebudowy świetlicy. Wszystkie prace zostały wykonane sposobem gospodarczym.

Dziś świetlica ta, nie tylko służy do zabaw — na których zresztą społeczeństwo Wieprza bawi się należycie, ale służy również do celów upowszechniania kultury; tam pracujący chłop może zobaczyć film, przedstawienie, wysłuchać odczytu.

Ostatnio koło ZMP wystawiło sztukę Bałuckiego pt. „Grube ryby". Sztuka naprawdę dobra i ciekawa, dlatego też ambicją organizacji ZMP było odegrać ją jak najlepiej. I rzeczywiście przedstawienie wypadło bardzo dobrze.

Obecnie największym pragnieniem naszych młodych aktorów jest wystawić tę sztukę nie tylko w sąsiednich wioskach, lecz także w mieście.

Marian Smaza

Rozmowa z sołtysem

O sprawach gromady Szare

— Jak to się stało — pytamy sołtysa Franciszka Słowika z gromady Szare gmina Milówka, że w odstawie zboża zajęliście przodujące miejsce w powiecie?

„— Tak! dziś przodujemy — mówi z uśmiechem sołtys. — Inaczej było kiedyś.

Jak wiecie, do naszej gromady trudno dotrzeć szczególnie zimą, gleba nieurodzajna, ziemia rozdrobniona. Przed wojną nie mieliśmy chleba nawet dla własnych potrzeb. Do szkoły nie każdy mógł chodzić — jeśli nawet któreś z naszych dzieci chodziło, to tylko latem i rzadko, bo trzeba było paść krowy. Zimą nie było butów. Przed wojną należałem do stronnictwa, tego wiecie Witosa — dziś już wiem co to było za stronnictwo, jakich chłopów Witos bronił. W tamtym czasie pojawili się w naszej gromadzie także zwolennicy Stronnictwa Narodowego — ludzie byli ciemni i łapali się na różne obiecanki. Zaczęły się tarcia na wsi między stronnictwami, ale ani nam, ani tym którzy byli w Stronnictwie Narodowym dola się przez to nie poprawiła.

Jak wiecie, po wyzwoleniu Mikołajczyk stał się „obrońcą", ale czyich interesów, to już teraz dobrze wiemy. Dobrze, że już do swoich za Atlantyk pojechał. Ale jak był jeszcze w kraju, to grasowały jego bandy i nam dostało się porządnie we znaki. Nie jeden ludowiec został obrabowany.

Dziś już wiemy dokładnie, gdzie jest słuszność. Mamy synów, którzy są już nauczycielami, pracują w urzędach, dziś cała młodzież z naszej wioski uczy się w szkołach, każdy czyta gazetę. — Wszyscy rozumiemy — my pracujący chłopi — że nasz byt jest jak najbardziej związany z dolą robotnika.

Kiedyśmy się dowiedzieli z gazet o obowiązkowej dostawie, postanowiliśmy w niej przodować. Tyle piszą o przodownikach z miasta — my też chcieliśmy być przodownikami.

Zebraliśmy się więc: ja, Ignacy Kruta, Stefan Wojciuch i mówimy: zorganizujemy zbiorową dostawę. Rozpoczęliśmy robotę uświadamiającą. Nie mieliśmy nawet poważniejszych trudności. — Ludzie u nas w większości są już świadomi i rozumieją, że tylko wspólny wysiłek nasz i robotnika polepszy jeszcze bardziej nasze życie. Do pierwszej odstawy zgłosili się nawet muzykanci, którzy grali aż do punktu skupu. Zboże odstawiliśmy z nadwyżką, podatek prawie kończymy, z mięsem nie mamy zaległości, a i mleko też odstawiamy.

— A opornych nie macie?

— Jest i to jeszcze paru takich, co sami nic nie odstawili i z innych się śmieli gdyśmy organizowali zbiorową odstawę. Tacy jak Józef Ficek zamieszkały na przysiółku Kasperki, który zabił świnię i zamiast sprzedać państwu, sprzedał spekulantom, jak Franciszek Krutak, Helena Ficek, Franciszek Wendzel, Jakub Pytel, czy Franciszek Gwizdoń — robią wielki wstyd całej wsi. Ale damy sobie z nimi radę — pójdą na Gminny Zespół Orzekający.

To są jeszcze ci spadkobiercy Zajączka, tego, który organizował u nas przed wojną to Stronnictwo Narodowe. Nie potrafią jednak zniweczyć naszych osiągnięć, nie potrafią nam przeszkodzić w naszej pracy dla ukochanej Ojczyzny".

Tyle nam powiedział sołtys gromady Szare, Franciszek Słowik. Dodajmy od siebie, że jeżeli i sołtysi innych gromad będą tak samo rozumować i tak samo robić, to powiat nasz na pewno szybko wyjdzie na jedno z pierwszych miejsc w województwie pod względem wywiązywania się z obowiązków wobec Państwa.

St. L.

Głosujemy wynikami naszej pracy

Kronika zobowiązań

Zobowiązania **Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu** przekroczyły już sumę 2,400.000 złotych. Realizacja przebiega pomyślnie. Stale jeszcze napływają nowe zobowiązania.

*

Zobowiązania **PZGS Wadowice** są już wykonane w 60 proc.

*

W dniu 20 września br. **Bank Rolny w Wadowicach** zakończył realizację podjętych uprzednio zobowiązań i podjął dodatkowe.

T. G.

*

Pracownicy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Wadowicach podjęli zobowiązania na sumę 13.524 zł. W zobowiązaniach bierze udział 304 pracowników.

Pracownicy **Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Beskid" w Tarnawie Dolnej** podjęli wiele zobowiązań. Między innymi postanowiono: wyremontować dach budynku fabrycznego systemem gospodarczym do końca października, uporządkować plac składowy drzewa do 30 listopada br., oraz wykonać plan za IV kwartał do dnia 15 grudnia br.

Garncarczyk

*

Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Wadowicach podjęło 17 różnych zobowiązań dotyczących podniesienia wydajności pracy i terminowego — mimo poważnych trudności — wykonywania prac budowlanych.

Tadeusz Głąb

Osiągnięcia i perspektywy

Wystawa „Wczoraj, dziś i jutro" w Oświęcimiu

— Program Wyborczy Frontu Narodowego w sposób jasny przed stawia wyborcom nasze osiągnięcia w ciągu 8 lat władzy ludowej, jak również nasze zamierzenia i zadania na dalsze lata. Winniśmy więc pokazać wyborcom obrazowo, plastycznie, jak na terenie naszego okręgu w poszczególnych powiatach, wygląda powyższa sprawa — powiedział tow. Jan Zając, przewodniczący Okręgowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w Oświęcimiu na plenarnym posiedzeniu.

Rzucona przez niego myśl przybrała wkrótce realne kształty.

Z zakładów pracy powiatu oświęcimskiego zwołano sekretarzy Zakładowych Komitetów Frontu Narodowego, gdzie członek Okręgowego Komitetu ob. Chowaniec omówił z nimi szczegółowo sposób urządzenia w Oświęcimiu w salach TPPR wystawy „Wczoraj, dziś i jutro". Po dyskusji i zapytaniach ustalono ilość stoisk wystawowych jak również rozdzielono tematy.

Ruszono do pracy nie oglądając się na napotykane trudności, gdyż każdy z wykonawców chciał w ten sposób czynnie włączyć się do pracy we Froncie Narodowym.

Zagadnienia oświatowo-kulturalne podjęli się opracować kierownicy szkół Jan Jurzak z Brzeszcz i Alojzy Etgens z Oświęcimia, zagadnienie zdrowia i lecznictwa — artysta plastyk Siwek, rolnictwa zaś i produkcji rolnej prof. Brandhuber, obaj z Muzeum w Oświęcimiu. Z zakładów pracy podjęły się wykonawstwa stoisk branżowych — Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu pod kierunkiem inż. Alfreda Loszka i artysty plastyka Myszkowskiego, Kopalnia Węgla w Brzeszczach, Zakłady Przemysłu Lniarskiego w Wilanowicach, Zakłady Przemysłu Włókienniczego im. Dyw. Kościuszkowskiej w Kętach i Zarząd Budownictwa Nr 2 w Oświęcimiu. Wystawę zmontowano w ciągu kilku dni, nie szczędząc sił, poświęcając często na pracę godziny wypoczynku i snu. Każdy z wykonawców zdawał sobie bowiem sprawę, że jego skromny trud to wkład w uświadomienie społeczeństwa, iż Program Wyborczy Frontu Narodowego to nie mrzonka, nie fikcja, lecz realne osiągnięcia i realne zamierzenia na przyszłość.

Nie wszystkie jednak zakłady pracy mimo posiadanych możliwości wypełniły swoje zadania. Zarząd Budownictwa Nr 2 w Oświęcimiu nie postarał się opracować zagadnienia budownictwa mieszkaniowego w sposób artystyczny i przemawiający do ludzi zwiedzających wystawę, chociaż posiada liczną kadrę inżynierów i techników. Stoisko ich świeci pustką a wykonane przez nich plansze nie nadawałyby się nawet na wystawę... prac dziecięcych. Zmusiło to Komitet do przesunięcia terminu otwarcia wystawy do wtorku, dnia 30 bm.

(Ch)

W Technikum Przemysłu Leśnego w Żywcu

działa zespół artystyczny

Uczniowie Technikum Przemysłu Leśnego w Żywcu rozumieją czym jest dla narodu polskiego a więc i młodzieży — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Rozumieją oni, że obecnie mają olbrzymie możliwości rozwoju swych uzdolnień, pokazania swej wartości. A zdolności przejawiają się w różnych formach. W wypadku uczniów Technikum Leśnego — mają oni wiele uzdolnień w kierunku artystycznym. Stworzyli więc zespół. Jego członkowie starają się zaspokoić, o ile mogą, potrzeby kulturalne, nie tylko na swym terenie. Wyjeżdżają często do świetlic gromadzkich, a także do fabryk; obecnie znają ich już ludzie z wielu gromad i zakładów pracy. Ponieważ początkowo zespół borykał się z pewnymi trudnościami (np. obsadzanie ról kobiecych) nawiązano kontakt z młodzieżą Technikum Finansowego.

W uznaniu wartości zespołu, Ministerstwo Leśnictwa zaprosiło go do Warszawy. Ta wizyta w świetlicy Ministerstwa była dla członków zespołu chwilą bardzo radosną, była nagrodą za pracę włożoną w przygotowanie imprez. Znaczenie wizyty powiększył jeszcze fakt, że miała ona miejsce w Warszawie — stolicy, tak drogiej każdemu członkowi zespołu.

Po powrocie z Warszawy członkowie zespołu nabrali jeszcze więcej ochoty do pracy. A było jej bardzo wiele. Czekały ich nowe występy, udział w eliminacjach przedzlotowych, wyjazdy w teren. I dalej — w najbliższej przyszłości będą nowe występy: w ramach akcji wyborczej, w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Wszystkie trudy, włożone przez członków zespołu w opracowanie występów nie pójdą na marne. Są one zawsze należycie oceniane przez słuchaczy i widzów.

A. Sobocińska

Taka praca daje wyniki

Obwodowe Wyborcze Komitety Frontu Narodowego na terenie powiatu wadowickiego aktywizują swą działalność. Do dobrze pracujących Komitetów Frontu Narodowego należy zaliczyć Komitet w mieście Kalwaria (Obwód 46), gdzie w pięknie udekorowanej świetlicy od samego rana członkowie Komitetu pełnią dyżur. Na wyróżnienie zasługują kierownik tamt. Urzędu Pocztowego, oraz Alfred Sikora robotnik Spółdzielni im. Waryńskiego. Starają się oni dotrzeć do każdego wyborcy, toteż dał się zauważyć znaczny wzrost zainteresowania wyborami wśród mieszkańców obwodu. W lokalu, w którym znajduje się Obwodowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego, leżą na stole broszury i gazety, a z radioodbiornika korzystają w swej pracy agitatorzy. Komitet nie jest odosobniony, jest mocno związany z życiem mieszkańców Kalwarii, właśnie poprzez swoich agitatorów: członków partii, bezpartyjnych i ZMP-owców. Jest ich 25, a ambicją każdego z nich jest dotrzeć do wyborcy, porozmawiać z nim. Rezultaty tej pracy już widać. Przyszli wyborcy wykonują coraz lepiej swe obowiązki wobec państwa w zakresie sprzedaży mięsa, zboża i mleka, rozumieją ich związek z samymi wyborami. W dniu 24 września br. skupiono 9,5 tony żywca.

Również dobrze pracuje Obwodowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego w Izdebniku, gdzie wiele wysiłku wkłada kierownik szkoły ob. Jan Borończyk. Wraz z młodzieżą szkolną udekorował on lokal Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego. Równocześnie bierze on udział w propagowaniu akcji wyborczej. W jednym tylko dniu sprawdziło swe nazwiska na liście wyborczej około 300 osób — w dużej mierze jest to zasługą i innych dobrze pracujących członków Komitetu.

W Zebrzydowicach dużo pracy włożyli najmłodsi wyborcy — ZMP-owcy z przewodniczącym Koła na czele, którzy od samego rana pełnią dyżury w lokalach wyborczych.

Tadeusz G.

Jest ich coraz więcej

Fabryka Śrub w Sporyszu to jeden z zakładów, który coraz bardziej docenia kobiety jako pełnowartościowe pracownice. — Akcja szkoleniowa zakładu daje kobietom nowe, dobrze płatne zawody, a gospodarce państwowej świadomych, wydajnych pracowników. W stosunku do roku ubiegłego bardzo poważnie wzrosła liczba kobiet zatrudnionych w fabryce w Sporyszu. Ponad 30 proc. załogi stanowią kobiety. — Również stanowią one znaczny odsetek wśród przodowników pracy i racjonalizatorów. Na czoło wysunęła się tu Katarzyna Widzyk, która podniosła na wyższy poziom pracę w swoim oddziale tak, że dziś przoduje w realizacji planów produkcyjnych. Do fabryki przybyła ze wsi niewykwalifikowana robotnica Józefa Caputa, obecnie to nastawiaczka maszyn, uzyskująca 140 proc. normy.

Stanowisko kontrolera produkcji pełnią również kobiety Helena Caputa i Anna Janik. Podobnie jest w sortowni. Tu brygadzistą jest Maria Łodziana, ciesząca się uznaniem i zaufaniem całej załogi w fabryce.

Wszystkie kobiety są dziś pełnoprawnymi obywatelami kraju.

Z frontu dostaw

Powiat żywiecki zwolniony od miarek i odsypów

W dniu 27 września skup zboża w powiecie żywieckim osiągnął 90,1 proc. planu rocznego. Z dniem tym chłopi tego powiatu zostali zwolnieni od miarek i odsypów. 100 proc. planu osiągnęły gminy: Leśna, Slemień i Ujsoły, trzy dalsze gminy: **Gilowice, Sporysz i Łodygowice** znajdują się w pobliżu 100 proc. wykonania. Pozostaje w tyle **Rajcza**, która osiągnęła tylko 74 proc. planu.

Chłopi z gminy Rajcza! — Nie pozostawajcie w tyle. Z czym staniecie do urn wyborczych?

POWIAT WADOWICKI

mimo poważnego przekroczenia planu miesięcznego, nadal pozostaje w tyle: plan roczny jest wykonany dopiero w 69.7 procent. Są jednak gromady przodujące, jak **Kozimierz** w gminie Mucharz, w której skup zboża został całkowicie wykonany, a nikt również nie zalega z dostawą żywca. Swinna **Poręba** z tej samej gminy i **Łączny** z gminy Ryczów także wykonały swój roczny plan dostaw zbożowych.

Chłopi z innych gromad powinni się na nich wzorować.

Tego żąda od Was Ludowa Ojczyzna, Obywatele!

CHŁOPI Z POWIATU OŚWIĘCIMSKIEGO WYPEŁNIAJĄ SWE OBOWIĄZKI W ZAKRESIE DOSTAW ŻYWCA

Wielu chłopów z gminy Oświęcim zrozumiało dobrze swe obywatelskie obowiązki. Wykonują oni i wysoko przekraczają plany obowiązujących ich dostaw. Szczególnie wyróżnić należy: **Antoniego WANATA, Bartłomieja GRUPKĘ** i **Józefa CHOTĘ** z Monowic oraz **Jana KOZĘ** z Dworów, którzy odstawili po przeszło 300 kg żywca ponad plan.

A w jaki sposób Ty, Obywatelu, włączasz się do realizacji Programu Wyborczego Frontu Narodowego, programu, który masz poprzeć swym głosem, oddanym w dniu wyborów?

Wykonaj czym prędzej swą patriotyczną powinność, wykonaj swoje obowiązki wobec państwa, swój plan dostaw.

Będziemy pracować lepiej niż dotąd

Członkowie koła ZMP w Bachowicach postanowili zaktywizować swoją pracę. M. in. stwierdzili oni, że konieczne jest rozpoczęcie szkolenia ideologicznego i rozpoczną je już od października. Były z tym trudności, gdyż sala Domu Ludowego nie nadaje się do zajęć koła, ale młodzieży przyszedł z pomocą kierownik szkoły ob. Władysław Hoły, oddając do użytku organizacji jedną z sal szkolnych. Sala ta będzie również świetlicą ZMP-owską. W dalszym ciągu zebrania uchwalono urządzić wieczorek artystyczny dla ludności Bachowic w związku z wyborami i miesiącem Odbudowy Warszawy. Do pracy, której wymaga przygotowanie tego rodzaju imprezy przystąpią wszyscy członkowie koła, ażeby wieczorek się udał. Wzrośnie także liczba członków koła, a wszyscy ZMP-owcy dostaną określone zadania. W związku z tym utworzono grupę agitatorów młodzieżowych, którzy wyjaśniać będą ludziom Program Wyborczy Frontu Narodowego.

Na zebraniu poruszono też potrzebę powstania w Bachowicach organizacji harcerskiej i postanowiono ją założyć i otoczyć opieką.

Po tym zebraniu, z którego na pewno wypłynie wiele korzyści, młodzież zorganizowała wieczorek taneczny.

Mieczysław Biela

Zasłużona kara

Kułaczka Janina Pituch — posiadająca największe gospodarstwo w Izdebniku pow. Wadowice — zatrudniająca siły najemne uchyliła się od obowiązku dostaw żywca. Podobnie uczyniła Stefania Krzyszkowska z Brzeźnicy, właścicielka dużego gospodarstwa, promu na Wiśle i żwirowni, uchylając się od obowiązkowych dostaw żywca i mleka. Wyrokiem Sądu Powiatowego w Wadowicach obie oporne kułaczki skazane zostały na rok więzienia.

Wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do ludzi, którzy usiłują dezorganizować zaopatrzenie dla miasta, jest konieczne i winno służyć jako ostrzeżenie dla tych, którzy zwlekają jeszcze z odstawą.

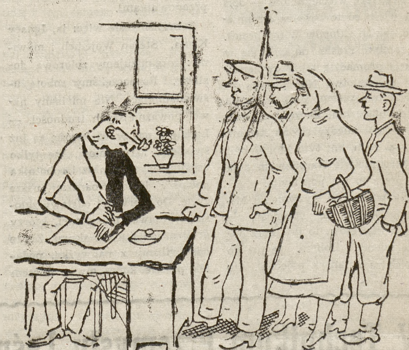
„Żar"

Gdzie tkwi przyczyna

Gromada Radziechowy należy do jednej z gromad w gminie Leśna posiadających największe zaległości w wypełnianiu obowiązkowych dostaw zboża, mięsa i mleka. Posiada również zaległości w spłatach podatku. Winę za ten stan rzeczy w dużym stopniu ponoszą członkowie Gminnej Rady Narodowej, aktyw partyjny i społeczny, a największą bodajże — delegaci CUSiK, którzy tolerowali niewypełnianie tych obowiązków przez wieś w miesiącu lipcu i sierpniu. Czyżby dlatego, że delegat CUSiK jest mieszkańcem tej gromady?

Przeprowadzona w ostatnich dniach analiza wykazała olbrzymie zaległości we wszystkich dostawach łącznie z podatkiem. Zorganizowana w dniu 21 września br. sesja Gminnej Rady Narodowej w całej pełni ujawniła, że wiele obywateli tej gromady dotychczas w ogóle nie wywiązało się ze swych dostaw. Znajdujący się na sali Gminnej Rady Narodowej aktyw i sołtys z gromady Radziechowy nie potrafili wyjaśnić dlaczego tak jest. Istniejący stan rzeczy tłumaczyli obiektywnymi przyczynami.

— Gromada Radziechowy nie tylko w tym roku ma takie zaległości; w roku ubiegłym było podobnie. Gromada ta jest zamożniejsza od innych, ale cóż, kiedy z gromady tej niejeden uprawia spekulację.



„Takiego postępowania nie można nazwać inaczej jak nieuczciwością i lekceważeniem. Kategorycznie domagam się środków zaradczych — wysokich sankcji karnych na opornych, którzy lekceważą dekrety naszego rządu" — powiedział podczas sesji Gminnej Rady Narodowej, Stanisław Sapeta.

Zły przykład daje sołtys gromady. — „Co się tak spieszycie z dostawą zboża, jeszcze macie czas" — odpowiada tym, którzy do niego zwrócili się o otrzymanie nakazu odstaw. Radziechowy odwiedzają różnego rodzaju spekulanci — z nimi to obywatel sołtys „zalewa się" w gospodzie. Wie on dobrze, że nie ma tygodnia, żeby spekulanci i handlarze nie wywozili „paczek" od kułaków: Józefa Tlałki, Marcina Firlejczyka, Wiktorii Klisz, Reginy Rybarskiej, Józefa Miki — tych, którzy dotąd w ogóle nie wywiązali się z żadnych dostaw.

Pisali o nich pracujący chłopi gromady Radziechowy do Gminnej Rady Narodowej. Żądali wyciągnięcia surowych sankcji w stosunku do opieszałych. Ich proste słowa świadczą o tym, że w gromadzie Radziechowy są patrioci.

A kim jest sołtys? — Jest on byłym OZN-owcem, przed wojną był właścicielem wapienników. Nic też dziwnego, że dziś tak „pracuje".

W gromadzie tej jest pokaźna liczba członków partii, pracują oni w zakładach przemysłowych: w Browarze, w fabryce „Solali". Trzeba więc, aby tamtejszy aktyw pomógł w zdemaskowaniu tych, którzy łamią dekrety naszego rządu i uniemożliwił im wrogą działalność.

Stanisław Lipski

O naszych osiągnięciach i brakach

Chłopi z gromady Nowa Wieś w niedawno zorganizowanej zbiorowej odstawie wykonali 50 proc. rocznego planu skupu zboża. W bieżącym tygodniu gromada ta wywiąże się całkowicie z dostaw zbożowych. Dotychczas plan swój przekroczyli: sołtys gromady ob. Woźniak oraz ob. Franciszek Pyrda i Franciszek Ligęza.

Nie wszystko jednak w gromadzie idzie dobrze; nie wszyscy rozumieją swoje obowiązki. Wskutek postępowania takich chłopów jak: Maria Szpyra i Franciszka Łysek, które wolą sprzedawać mleko na rynku w Kętach zamiast odstawiać je do zlewni w grom. Nowa Wieś, pozostają jeszcze zaległości. Józef Wadoń zalega ze skupem żywca, Maria Pastuszak z podatkiem gruntowym. Ta ostatnia wręcz odmówiła, gdy sołtys przyszedł jej przypomnieć o spłacie.

Ci właśnie hamują pracę gromady.

Również w listach osób nie wywiązujących się z obowiązków wobec państwa układanych przez CUS nie rzadko są pomyłki, co zniechęca dobrze wywiązujących się chłopów. Pełnomocnik CUSiK musi baczniej kontrolować posiadane dane.

(S)

Warunki dobrego wykorzystania obornika

Aby uzyskać bogate plony, konieczne jest m. in. **zaopatrzenie roli w próchnicę.** Gleba zasobna w próchnicę zapewnia wysoką urodzajność, gdyż mikroorganizmy glebowe przemieniające związki chemiczne zawarte w glebie i udostępniające je roślinom, czerpią właśnie z próchnicy pożywienie. Próchnica wpływa korzystnie na utrzymywanie wilgoci, życie drobnoustrojów i umożliwia reakcje sprzyjające powstawaniu substancji wzmacniających glebę. Ponadto od zawartości próchnicy w glebie zależne jest w dużej mierze działanie nawozów sztucznych. — Przy braku próchnicy gleba jałowieje, staje się zaskorupiała, plony marnieją.

Próchnicy dostarczamy glebie przez nawożenie obornikiem. Materiały organiczne, z których składa się obornik, służą za pożywienie bakteriom ziemnym i zamieniane są przez nie na próchnicę. Poza tym obornik zawiera wszystkie najważniejsze składniki niezbędne roślinom do życia a mianowicie azot, potas, fosfor, wapń. Stopień zawartości każdego z tych składników w oborniku — decyduje o jego jakości. Tylko obornik o odpowiednim składzie chemicznym, racjonalnie wykorzystany, może zasilić glebę i zwiększyć jej urodzajność.

Podstawą otrzymywania wartościowego obornika jest odpowiednio urządzona betonowa gnojownia o dnie nieprzepuszczalnym. Składając obornik w gnojowni **mieszamy go** (koński ze świńskim i in.), **rozsypujemy i mocno udeptujemy.** Równomierne rozłożenie obornika oraz szybkie złożenie go w kupę umożliwia dobre fermentowanie w odpowiedniej temperaturze.

Słomę na ściółkę **należy ciąć** na długą sieczkę. Ściółka z pociętej słomy wchłania więcej wilgoci a obornik możemy znacznie łatwiej i równomierniej rozrzucać na gnojowisku i na polu.

Przy wywożeniu obornika trzeba pamiętać, by wywieźć na pole tylko gnój dobrze już **sfermentowany.** Świeży obornik pozostawiamy na gnojowni póki (po około 3 miesiącach) nie ulegnie rozkładowi. Obornik niedawno złożony na gnojowni nie przynosi glebie korzyści a nawet pozbawia ją tak cennych substancji jak np. azot.

Nader ważną rzeczą jest, by **zaraz po wywiezieniu** obornika w pole starannie go przyorać. Pozostawiony bowiem na polu w kupkach zagrzewa się, rozkłada pod wpływem powietrza, tracąc niekiedy połowę a nawet więcej swojej wartości.

Obornik powinien być **równo rozrzucony** a także jak najdrobniej porozrywany. Grube kawałki gnoju torfieją w ziemi, tracąc równocześnie znaczną część składników pożywnych.

Duży wpływ na wysokość plonów wywiera **dobre przyoranie obornika.** Złe przyoranie powoduje, że w jednych miejscach jest nadmiar nawozu, a w drugich go brakuje.

Przyorywując obornik uważać należy, aby skiby były równo odkładane i jednostajnie przykrywały nawóz. Ważne jest również, by **przyorywać płytko.** Płytkie przyorywanie umożliwia dostęp powietrza i zapewnia prawidłowy rozkład obornika. Głębokość przyorywania może ulegać tylko niedużym wahaniom. Np. na piaskach, rędzinach, na ziemiach marglowatych i wapiennych przyorywujemy nieco głębiej (ponad 3 cale). Lepiej jest przyorywać za płytko niż za głęboko. W mokrej roli obornika nie przyorywujemy, chyba że posiada ona dużo okruchów wapiennych.

Zaraz po przyoraniu bron nie stosujemy, lecz pozostawiamy rolę w surowych skibach. Jedynie gdy obornik został wywieziony na rolę już uprawioną, wówczas możemy go nawet zabronować, aby miał więcej wilgoci i mógł prędzej przegnić. Jeśli utworzy się skorupa, trzeba ją zniszczyć.

(mk)

Krak. Drukarnia Prasowa, Wielopole 1
M—3—21743